

# Teczki na wesoło, aż za bardzo

Miniprzestrzeń gry wypełniają cztery taborety ustawione szeregowo po dwa z lewej i prawej strony. Do każdego przytwierdzono pulpity z lampką tak, by siedzący aktor mógł swobodnie odczytywać tekst z kartki. A kartka i zapisany na niej tekst to fundament tego spektaklu. Fundament niecodzienny: dokumenty pochodzące z teczek esbeckich znajdujących się w IPN, a dotyczące działalności poznańskiego Teatru Ósmego Dnia, zwłaszcza czterech jego członków: Ewy Wójciak, której funkcjonariusze bezpieki nadali kryptonim „Nana”, Marcina Kęszyckiego o kryptonimie „Herkules”, Tadeusza Janiszewskiego „Judasza” i Adama Borowskiego „Adama”.

Postulowanie się dokumentem będącym autentycznym zapisem wydarzeń, nierzadko dramatycznych w skutkach dla osób, których ów zapis dotyczy, a przedstawionych na scenie tak, że widownia pokłada się ze śmiechu – nie jest niczym nowym. Dość przywołać przykład krakowskiej Piwnicy pod Baranami, gdzie Piotr Skrzynecki przepadał wręcz za wstawianiem do programu takich właśnie „atrakcji”, które w innym kontekście wywoływałyby dreszcz na plecach widzów, a tu po prostu kwitowane były huraganem śmiechu. Trudno powiedzieć, czy dziś Skrzynecki wykorzystałby tecki esbeckie do swojego programu. Zmarł na rok przed powstaniem IPN, kiedy jeszcze nikomu się nie śniło, że będzie można zajrzeć do teczek zawierających dokumenty „spraw operacyjnego roz-

pracowania”. No i zawsze jest to „niebezpieczeństwo”, że wśród TW można trafić na osoby bardzo bliskie, wręcz przyjacielskie.

Problem ten nie dotyczy akurat teczek Teatru Ósmego Dnia, albowiem, jak się okazuje w oparciu o zachowane materiały, zespół okazał się silnie odporny na agenturalną współpracę. Trzymali się razem przez wszystkie lata i choć SB zatrudniło 46 tajnych współpracowników oraz odpowiednią liczbę funkcjonariuszy bezpieki dla „rozpracowania” teatru, nie udało im się pozyskać na agenta nikogo z zespołu. Dziś wydaje się nieprawdopodobne, że do inwigilacji i operacyjnego rozpracowania tej grupki kilkunastu zapaleńców studenckiego teatru zaangażowano aż taką armię ludzi. To prawda, że Teatr Ósmego Dnia wyrażał w me-

taforycznej formie swoje stanowisko niezgodny wobec rzeczywistości. Ale nie groziło to obaleniem istniejącego systemu. Natomiast z dokumentów wynika nieprawdopodobna nadwrażliwość ówczesnej władzy na każdy, nawet najdrobniejszy sprzeciw wobec panującej ideologii. Z drugiej strony jednak Ósemki przeciw funkcjonowały, prezentowały spektakle, znajdowały się na to pieniądze partyjnego sponsora. Oczywiście wszystko miało być pod swego rodzaju kontrolą.

Najnowszy spektakl Ósemek zbudowany jest z dokumentów tajnych służb (notatki funkcjonariuszy prowadzących, raporty tajnych współpracowników, opinie o spektaklach) oraz prywatnych listów członków zespołu pisanych wzajemnie do siebie, co stanowi rodzaj komentarza do opisywanego zdarzenia. Od czasu do czasu rzecz „przetakana” jest scenkami granymi przez aktorów na żywo oraz krótkimi fragmentami filmowymi ze spektakli z lat siedemdziesiątych, o których mowa jest w dokumentach: „Musimy przestać na tym, co tu nazwano rajem na ziemi...”, „Przecena dla wszystkich” oraz „Ach, jakże godnie żyliśmy”. Teczkowe dokumenty obejmują głównie cztery lata, od 1976 do 1980 r., i zostały tu tak dobrane, by nie smucić widza, by nastrój na widowni był, można powiedzieć, wesoły. Owa wesołość wynika z sytuacji wręcz paradoksalnych,

opisywanych przez TW czy funkcjonariuszy w raportach. Z jednej strony jest to typowo urzędniczy język, który dziś i w tym miejscu, na scenie, okropnie śmieszy, po drugie zaś – sposób podejścia do opisywanej sprawy bywa niekiedy wręcz kuriozalny, jak na przykład konfrontowanie i „piętrowe” wzajemne sprawdzanie się oraz donoszenie na siebie tajnych współpracowników. Absurdalności sytuacji towarzyszy tu nazewnictwo rozmaitych operacji. Ponadto same pseudonimy tajnych współpracowników, nie mówiąc już o wymyślnych kryptonimach „figurantów”, czyli członków zespołu teatru, oraz materiały, która podlegała wnikliwej ocenie esbecji – budzą śmiech. Aż za bardzo.

Myślę, że została tu zanadto zbagatelizowana i zbanalizowana sprawa inwigilacji, podsłuchów, zatrzymań, nękania, zwolnień z pracy, bicia przez SB lub wynajętych oprychów, nawet ze skutkiem śmiertelnym (przykład Stanisława Pyjasa i wielu innych, nie mówiąc już o zamordowanych kapłanach). Sprawa teczek w tym interesującym przecież spektaklu chwilami staje się czymś w rodzaju zabawnej anegdoty. Tak przynajmniej można to odebrać, patrząc na widownię oczekującą na śmieszne momenty. W takim też stylu, w poetyce gagów, z dużą dozą komizmu i niepotrzebnie aż tak karykaturalnie narysowaną nad-

ekspresją prezentowane są przez aktorów fragmenty spektakli, co również powoduje wesołość na widowni, zwłaszcza scena wzajemnego obszukiwania się i nieustannego podejrzewania wszystkich wokół siebie. Przypomina to rodzaj farsy, choć gdy uzmysłowimy sobie, na jaki temat jest ta farsa i jaki jest jej rodowód – nie powinno nam się chcieć śmiać.

Zabrakło mi w tym, powiedziała bym, nadto kulturalnym spektaklu pokazania – choćby dla równowagi – także tej mniej zabawnej strony tamtej rzeczywistości. Też groteskowo, ale w innym wymiarze. Ukazywanie całej tej esbeckiej maszyny jako instytucji prowadzonej przez ludzi wyjątkowo nieudolnych i prymitywnych jest mało wiarygodne. Gdyby taki był rzeczywisty wizerunek tych funkcjonariuszy, nie miałyby to aż tak tragicznych konsekwencji w życiu wielu ofiar tej maszyny, której przedstawiciele przecież z dnia na dzień nie zmienili się w łagodne baranki. Po cichu, zza węgła nadal próbują wpływać na współczesne życie polityczne, na decyzje polityków, zwłaszcza na wszystko to, co tyczy lustracji.

**Temida Stankiewicz-Podhorecka**

„Teczki – projekt otwarty”, wybór tekstów: Ewa Wójciak i Katarzyna Madoń-Mitzner, realizacja: zespół Teatru Ósmego Dnia, aranżacja przestrzeni: Jacek Chmaj, Poznań (gościnnie w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Warszawa).